



Towarzystwo Naukowe Plockie
Biblioteka im. Zielińskich
Plac Narutowicza № 2
09-402 PŁOCK

Zuzanna Morawska:

Wiersze

1906 - 1919 r.

546

546



że się nawet miłot nie osmiela
hasła nie do jaksiej ucichy wesela
~~nie sprawiedliwym był miłośnik nastawienia~~
sprawiedliwosci postrodek bezprawni
co jedna rona nięgofona brwawi
nie kujące pracy swojej sławo
postrodwellkiego bezładu
słowa rnięciowego w ryp.



546

Nowy Rok.

DYALOG.

*Fokój sypialny, dzieci śpią, mała lampka płonie u sufitu.
Słychać pukanie w okno.*

1 DZIECKO (*budząc się*). A któż tam, a któż tam w okienko tak stuka?

2 DZIECKO. Już północ dochodzi, proszę nas nie budzić.

GŁOS Z ZA OKNA. To mały chłopczyzna gościny tu szuka.
Proszę was otworzyć, warto się potrudzić!...

3 DZIECKO (*wstając z łóżeczka inne za niem*). Warto się potrudzić?... niech wiemy dla kogo?...

1 DZIECKO (*przybliża się do okna*). Może waś zły człowiek.

2 DZIECKO (*stając przy oknie*). Lub zbójca broń Boże...

GŁOS Z ZA OKNA. Broń Boże, broń Boże! przechodzę tą drogą.

I radość przynoszę — opowiem coś może.

3 DZIECKO. Opowie? kto to wie!...

1 DZIECKO. Czy waś nas nie ludzi?

GŁOS Z ZA OKNA. Doprawdy najlepsze przynoszę wam chęci,

I słówko mam dobre dla dzieci, dla ludzi. Otwórzcie!... (*puka coraz gwałtowniej*).

Dzieci naradzają się między sobą pocichu.

1 DZIECKO. Nic nas to nie nęci!...

2 DZIECKO. Odpowiedz kto jesteś?

(północ się zaczyna powoli, z ciemnego kąta pokoju wychodzi starzec zgarbiony, o kiju, dzieci nieco przerażone przypatrują mu się ciekawie).

(Z uderzeniem 12-ty starzec otwiera drzwi i ucieka, jednocześnie wbiega młodzieniaszek jaskrawo ubrany, uśmiechnięty, kłania się na wszystkie strony i potrząsa grzechotką z dzwoneczkami).

Nowy Rok. Cheecie, czy nie cheecie. Kłaniam uniżenie!...

DZIECI WSZYSTKIE RAZEM (*skacząc radośnie*). Nowy Rok, Rok Nowy!

(*Otoczają go kołem*).

Nowy Rok. Rok

Nowy rok, nowy rok, wędruję po świecie!

*Nie znacie? Tak wczoraj po nacie
mnie pnie!*

*Wynurzę, wykrewnię, srebrzyciel i adonim
Odemnie też bandy cy druch się domie!
Bo to bandyja prowadzę ochworo
normony,*

*W tym wronę się pilnie, a tym jadę
na Torę.*

*Tym w rnon ochoby do pracy dodaję
I w trudach i w rnoji z pomocą mi
staję.*

*Ach, checiałbym dla weryfikacji
pomyśleć srebrzyciel i adonim
Od dalsi i smudki oddalić, a w wasze
podroże*

Wnieć w rnytho co dobre!

Dzieci przynurają:

Przynurają to srebrzyciel!

*Nowy Rok, przynuram, przynuram bo weryfikim nam mię
ke checie i idę droga pożytk i ucieciorę
a to mam oferytę, uciegni srebrzyciel,*

H. Murawieru

3

Już
Gwarda wchodzi!

Niebo łabie ciemne, łabie ciemne, aże ciemne,
kdoś do dochońka, jahlid głozy gwarne,
Gwarne, jahlid, ~~xx~~ dreńca wskazała cztelka,
xix aże przed niemi w ty, ciemność uciska..

Mtem, nagle ciska, ciska łabie ktowrogo,
ke wprost przesaka, - objmuje krowoga,
czy cztowiek posrod tej bezniernej cięzy
w Noe Narodzenia glos swięty usłykany.

Z cxy te głozy, co popłynęły w góry,
przerzyna, wiosłi i miał wielkich murów..

~~Nie - ciska ciska wstąpił tej swiętej Noey
a w niej nie usłykał wstania:~~

~~Pomoc!~~

Chwila nadchodzi, chwila wstania, swięta,
i oto nowa era rozpoczyna..

Ewa, co słowaku przyniosła kłopotanie
i w noc, ciemną, rozproszyła cienie..

~~Przemie, co ma świat stada, stał pomordzi,
i sta, w tej chwili ustatwie dostrzeżli...~~

Al! oto nagle rozbłysło na wiebie
i karidy sonitmat w głąb duszy, sam w siebie.
Nadrzija w sercach wencelubiek się rodzi,
bo gwiazda wchodzi!

J. Norwiczka

1/12 918

postane do Gureby Warkawskiej.



546

1

4

Ach, już bardzo dawno!

Tym, co odeszli dawno, bardzo dawno,
ktad tam gdzieś wspomnień nie miałeś,
i odsuwając gróźną, ston anemiczną
modły się kornie, na ich duszy kryste,
co tak odeszły, jak kurny mgliste.

Delaje się dawno, - a to tak niedawno
Wtedy w tych grobach podziła garść ziemi
miata wywołae duszy z głębin ciemni
i razem w nim isie, gdzie jasna kora
wschodzącem słońcu powstaje z morka
Terz i cierpienia, surowa, archaniota
do ~~niepłynnych~~ celów wirach ludzkich ^{wrażeń} ~~próba~~.

Delaje się dawno, - a jednak nie dawno
serca tak żywo biły w klatcej piersei
Tym, co odeszli i tym co żyli piersei
dasi, ei i kamei wśród drogi stępli
jak wrobianiejący pochodni danieli
do brem i arafyni - wtedy tajemnice
sero ludzkich pton, jak świat gronnic
wiarystym ogniem jasno gorzące
i jako ludy cynamen u modlice?

Idą się dawno, - a jadał niedawno
wzruszono kiego, jak te ciemne groby...
Chmura się wlewa chwiła jakszej doby
powsta wron & kym, co odechli smutni
jino eliwit ~~piśni~~ wielkiej nie zamędyłutni
wygrzywa piśni na korwanej dranie,
ze w kładym prochu, w kładym wiechow trunie
cygie nie zgasto...

Dny w ^{wielkich} grobach podziemni
nieca światłocia, w grobach woick ciemni
i wielkie krucie, krucie wredhuiste
~~gasto sumany co się w~~
jako te duchy, co odechli kryte
w przed oczu dawno, - ~~ach, już bardzo dawno!~~
Ach, już bardzo dawno!

L. Morawsha



1) Po czarnej ziemi cież się ściele,
a w dali smuga runnej kory
ramieni blaszkiem w srebrnym
i płaskim z purpurą na niebiesku.

W głębinie lasu strzechad dźwięki,
dźwięki ~~brzmienia~~ przyrody całej góry,
do swat kładony się swe dźwięki
na stonach, ciepło, deszcz, rosa.

Plak się rozbudził w swoim gniewie
i spojował do kłosa w dźwięcznym ścieku
i tam, w pomietonej swojej jędrze
nuci swe pieśni pod obłokiem.

Hej plaku, plaku, hej zwoj, pieśni
rozbudź te duchy, które drzemią
rozbudź je wryskiem, niechajnie śnią
niekto ^{ka} ~~zawadza~~ całą ziemię.
Rozbudź je, porwie dobre stono,

2. niechaj nadzieja wstąpi wnie,
 cie światło wej dzie nam na nowo,
 cie nie zagasto wieznie, - nie!
 powiedz, ach, powiedz, luby jstali
 cie światło jessne wiezi się bli
 nie new w schodzącym brysrajsada
 jak przed wit wielkich, wielkich dni!
 Próbyska nowe kraj, gdzie ciemnie
 halaty smutkiem eata, niemię

~~the~~
 Se snu sie budzi eate plemie,
 plemie popemazie w wielki ciemnie,
 w wielki berokyn,
 jaby na karz win.
 i w wielki nicose i berokyn;
 jaby na karz swoich win

Próbyska nowem, gdzie ciemnie
 halaty smutkiem eata, niemię;
 światło purpura, ję adriato
 temniem abudrito matkewiat
 tych, co już rycia braktó im.
 światło da rycie worytkim tym,
 co w pot namierli w rycie snie,
 jato nomada w morka dni.

2) Po czarnej ziemi cich się, siebie
 do drzew, co dumnie wznoszą, gromy,
 i tych, co chylą swe kłony
 gnąc się ku ziemi do potory,
 jak tłum roboty, nędznej, szary,
 lub ten, co cierpiat wiele, wiele...

Wroty drewna w swojej dumie,
 rozwił się także i tłum szary,
 i wryskanie rękami siebie, cienie,
 jawi w czarnej noc mgły i mary,
 jak to ten, którym wstawa, się dzień i
^{gdzieś} ~~staje~~ samotnie przy kolumnie...

Kolumnie, która stoi kwardo,
 jak duch extowicha, co nie grunie,
 jak gwar przydrożny nie spójny
 jako pracownik, co w swoim erynie
 nie wzdnieje skazy procelity,
 lecz mimo bólu idzie hardo.

Hardo, przez życie, toniata kroczy,
 choć życie niesie on w gorczyce,
 i choć na drodze midzi ciernie,
 on swej idei pali kłanie,
 i myśli wielkiej duszy wiernie?

8
4. Siaden go lę. Cnie z amrocky,
choeiar krowia, tamacky swoje slady,
wsterny idej ~~on wieczi do celu smiatu krocky~~
palmac, ery wojnie mu swit slady.

9) Po czarnej ziemi cień się ściele,
z kieniat postaja nowe mary; —
lec z mar wraстая nowe myśli,
z wielkimi duchy.. H

W tym szary
w umyśle swoim wazy, kresli,
choć nie rozumie języcze wiele.

Myśli; - crucial? ~~Am~~ Tym ich nie wiecist

no czyn kycia? On podarja swardo,
rygury w otowie semierz swój
dazy w ciaz prosto, dazy hardo
az ryry wielkiej prawdy droy.

W ciemniach noy narozarnej soli
wzrastaja swiatyni kolumny
jau stigmat wyryty ~~na~~ wielki
jau jest narodowej kolumny.
Oz jaulo pęd wierzbaney meki
mysl obejmuję lud. W ciemnosci

nieście do światła,

wskazujcie drogi,

a lud mnogi

z wielkimi wyrwanymi nicotami
nieście światło w swych sercach roli.

W duchu ludu uświata dniecie,

przyobleka w ciasto eienie,

i światło rozności światła,

i w wielkości majestata

wzrasta w obłęgumie konary

Stumirary.

On wyrósł w Tona tej ziemi,

która boheberdyt pleni,

wielkim chrytanaben meczaiskwa,

i w pochodnie estowiedniczawa,

ten, co był nikim przed wielkiem,

stał się estowichiem,

a pośród wiechow pochodu

urazka ^{wo} kicie narodu.

4) po czarnej ziemi cież się sicele
i ptak wyleciał w swego aniarada
i pojmał w stronę, gdy lawiarada
w rozświetle dmiorym się trumieni,
i w kraj wielkości swych promieni.

6. *rozruca swiatu wielka jasnosé. 10*
plan ~~W~~strymat x x lotis, ndodit backnosé,
crecha.

Jasnosé promienna się rozprzyna
 ponad tą ziemią, nad tą krają,
 ziemia kładzona się odrywa,
 i lud wyciąga dłoń w wiarę,
 że dni już jezę, już nadchodzą
 w Wdzych się czynnie w światło miję,
 że duchy wielkie już się rodzą,
 że ci, co płać, co strapieni,
 ci szczerliwie, zeń mucią
 Serca dzeją.

Próbni i wiżów i da, rakem
 w piśnią, na ustach i wywarom,
 co daje miłoté i braterstwo,
 w których wyprawta braterstwo.
 Wzgię plan, pogląda na nich dala,
 kiedy nebrana ludu fala,
 mucią swój fę,
 miedwinnosi fę,
 staje jako mat obrodny
 i w ~~w~~wrech braterstwo się łęczy.

7 plan westchnął.

M

"Lud nie kaginat."

I skrzydła swoje rozwinał.
Mirydtem srebrnym obrył się wieniec
i całe narodził kaciędnie plemie,
nad którym ja noszę rozproszony cieniem.

po czarnej księżyci eciś się ściele
jaś światło ^{goreje} w serce ~~luchwite~~ ~~horciele~~.

L. Morawski.

Przedpud. 1914.

W razie nie przyjęcia, proszę
o przechowanie rękopisu.
Przypominam jednocześnie
od 3 lat spoczywający art.
stosowny na koniec listopada;
pt "Witaby".

Wyjeżdżam do Khabarska
na wystawę pracy kobiet,
radabym aby sprowo-
dzenie było mi porwie-
rowe o jej otwarciu
i pierworządnych.

L.M.

L. Morawka 12
 I pieśni jesiennych.
 I Orimina.

Wiatr wiatrze orimina, wiatrze
 i wstada ję do słońca w ka ciele,
 i jesienną piśń kawodri, kawodri,
 a ranniemu białą rosą ję chodri.

Chodzi rana w białej szacie potylicy,
 coś mu szepce, coś powiada u uszy.
 Tuż rąbkiem białej szaty kwilionej
 śpiewa pieśni o tej doli, o onej.

Chodzi rosa modra rosa no peremicy,
 aże stonko ke kłocitę jęż silecy
 ranci na świat swoich świat promiannę
 spije rosę jego ołia spojżenie.

Onet świat cały w onym stonku
 orimina w łwej w parwiatę ksilę
 podnosi się i do stonka powiada
 że kłech kłocych promieni jest
 rada.

Jeż zranim ją, kroon usi ułian obejmie
 ona jęż kłocę kłocę, usi ułian
 świat ten cały radomai wieje ledie
 i cała się w srebrne niei opozdnie.

A gdy się niegi jej zieleń pobiega,
oba kółkiem pod jego powieki,
i do kłania już się cała ubuli
by na tonie swojej niemi-matuli.



546

Narod Rimini.

Te obłoki karze sine,
 jakby tumanami przepojone
 kuś kurtaja; - tuż nad niebem,
 wlokąc smutek, słońca, ciemnia,
 a w nim błot wreszch norony.

Grzebił smutek, ciżnia, winy,
 przeporniednie grody stary
 obłok. Wroży w swoim tonie.
 Ziemia w smutkach eufonia,
 nad nią, obłok, siny, stary.

Charem krewo się w nim ekwariani,
 jakby jez, kpił w pola bitwy,
 jakby wektonat te rybitwy,
 co się w morza wlokła, cieni.
 w gębin morza, bez promieni.

I wciąż charnoté niemię, zciemnia,
 że południe rda się maq;
 jeno brucha się ~~zranuwa~~ krepocz,
 Sychać wroję ich brabanie
 i tych wiewiór skamotanie.

Przypysana smięciem niemia
 w mgieł krawojack cała tonie,
 czarny obłok, na swoim tonie
 smutek, wlewe, peten krowy,
 Czynnąc błędne wreszcie drogi.

Dymy idą od ogniska,
 wlokąc z sobą woń jodliny,
 niosą z sobą pieśni kmane,
 jaskółki skrzydła rozciągnęte,
 to znów: „Ojciec, odpuszcza mi!”

powróć mojej ognieś błyska,
 jaskółki kuli grania, stworzono,
 i skądże w góry wyleci;...
 i znów cisza, - nie, - nikogo...
 dykło świat pęta kamanieci.

A w tem, nagle jaskółki jęły...
 ptyna, efony poruczone,
 kwat przemieszły się pęknięcia,
 bije prosto od ogniska
 strasnym głosem tu, - w tę stronę.

I znów cisza... nadzie drwili
 nie podnoszą się tu nielwa,
 i znów ciemność... jask. z Erebu,
 w głąbin pęknięć myślowona,
 pełna jadu wszech-strona.

W tem, nadzie coś w powietrzu
 milion głosek hukry gromem,
 milion głosek się wznosi w góry
 dykac' what walcem kłosem,
 jaskółki piorun pęta kamanieci.

I rnow wryskho wmgiet podtoru
pnyerelozto i kmentwialo;-
i rnow drowo osadziato,
i rnow obtoh cnamy stoi
jako ryer w cnamy kbroi.

Wtem obtoh, w ciemności, wicrona, gorit swiatlo,
rozpłonat krowistą smugę, obneron do kolo,
jaki monarcha potężny w swego majestatu
raucit jakubawe byski na smiesteknych crosa.
Wnigłone jego krow rorem w pioletku amiruram,
rodziawarmy ty gęste, co ciemności drogi,
jako swit, w kpietrenka, wchodzą, co rana
abywa dzień w więzkon nocy i budi lud umowej.
A lud krywa się w smu, już gotów, już stoi,
jako mur podniesiony niewidzialną mocą,
wszód piktrenki wchodzącej siwieblanych krawoi,
co się k ciemną obtohu przed switem cnamy.
Leż moc wielka w rzech swiatła pniada k rapory
skarpneta obtohami jaki wafta kharim,
i porady się branyek gtośon rozherowory,
co jaki pładni nie milbna, chow w pnyerelozto gimg.
I lud w rozswitem kharim kharim ujmuje k wipługi
by krapat ~~em~~ kharim i rozkiewat niarwo
w rozswity kucaja gorzoci i konugi
w tonu kharim i kharim swym promieniem garna.

I nie khal onych żyłom, co bity w ciemności,
i nie khal ciał gniebanych na mogilnej kharim,
i nie khal romuconych po w rzech kharimach
Naci,

i material prac podjętych dłońmi
 wężemi;
 gdy pitrzenia przedmiotem były
 esame prochtania
 i stychać bliższej' własny reikrone
 wotania.

Subjreli mizina.
 (zwiasztujac' rgon ciemnowej, bliższe
 umarkowych wotania.)

J. Morawski

Pravdopodst.
 1908



546

Powbudzenie

Przemiana powbudziła i ~~stworzyła~~ ^{zgodnym} oddzielnie
 ogrzewa dzieci swoje, co wyleczy jej Tona
 i objawy wż, przed śmiercią ^{objawu} ^{objawu}
 w której matka - wiecie, ^{użyła} nie trarona
 ani śmierci powtórka, ani uchwycił echem.
 Dasi' ogrzewa ciepłymi promieniami stoica
 przywraca swoje dzieci do życia na nowo,
 odradza objawy powtórki oddzielnie ^{rodząca}
 i w podobne służy, prośbę i anoi:

"Jehowa

wiechaj Twa Twoja sptynie, ^{zawczera} gotowa
 niech karmić, ^{wspionę} rozbudzi, nalyei
 niech karmić, ^{włochaj} i kryje w nie wleje
 niech karmić. ^{Twojej} ^{zile} ^{zile}
 budzę miary do życia i w serce nadziei,
 nie stoica, jakie stoica znorre nam nadziei.
 A Jehowa wstruchany w matki - wiecie i jeli,
 Dasi' swę w Bogostanie i dwie w świat na świat

mikery

a świat rozpowal pracy i pracę, ^{niezależnie} ^{niezależnie}
 i rozbioru Jehowy będą nawnie wiedzy,
 rozbudzi miłość w sercach w świat

J. Morawski

r. 19. 15.

Słacie się wleczesz, by przemolty,
pokrykujesz kop, ^{twojego głosu}
nikt nie słyszy, ni baba, ni
chtos. —

Pracne głosy kłóseaucas,
gina w armat granie, czy to
w noc, czyli w dzień, czyli
nowkaraniu.

petno jęku, petno żku, krow
płynie i płynie, a by nucić
płisń wesołą oładnej dzieworynie
pokrykujesz, podskakujesz jako
innych lat, a mieszka w tym
roku, niż do kosa inny, inny do lat.
Lece gdy to nami tu tu pobe-
dnie, ujmiesz na swe oczy; że
nam wcale nie do łabea...

Krow się ciągle broczy; broczy
drugą, k kadej ~~strony~~ rany
w serce gorycz wiesz, bo się
secula ciastni braei wiezi; pobe-
jowiska.

I brat k bratem walczy, walczy
jako wroby kaurigły i wozik
słysz; Donner weter ten polar
przebiegły! Łoś na jego jęku;
postawim się! jak kuryeicy
słapie i w kmiemy w jarkmo
swaje ~~ca~~ cała "Europe!"

Nie nam wcale nie do łabea,
mój ty styczeń drogi, gdy
krowia bratnia są kalane pola
i rożogi. — Nie chorować ty na
sroiti i skayphi i bau, nie
bzdaiemy dnis łabcowac i slubac
w ożoauy.

Chociaż serce nieraz kadrzy
i na ^{ten} dławieci ochocky, ale smutki

2.

wonet przyplynie, tak do kamicy
 wiec chci' drugie przedapuseke
 slycech sie powstydzi, ze mielit
 jego pap' nie sucha, wotubeon
 nie wodi; ze mielit krepko si
 ne piwne ka shoyalki i bady,
 bo muw graja Landesmiere
 rotoey i laly.

Miasto piwa, miasto wine kraw
 leje w puhary wrogodowecny,
 wrogodowecny ~~co stat neda,~~ ~~ex~~
~~myta bez miary~~ niemeryda,
 psie wiary

Leu chot' nylka, to nie zgnzbi,
 w sercach wiary niewyknzbi;
 Golejemy muw ka shoy, rany ciz-
 kie, rany wotore, rany tadye jabi
 to ony, gdy kabluli mistka
 w drzeji, w drzeji tadye jabi kladu
 ny i powleuli na majdany, pod
 onym Grunwaldem, pod onym
 Grunwaldem!

Wtedy, wtedy, do brama koi - polka
 cata sie rothate. - Korylnie: slye
 niw, hujce, kola, - hatecy x nam
 jebli wola!

Hujce, hujce, hura, napowimny do
 marura w ~~szkyllich~~ ^{nimieckich} ~~stencow,~~ ^{niemecny} niech
 ich ognie ~~w~~ ^{niemecny} ~~szkyllich~~ ^{niemecny} ~~spala!~~

Niech sie spala, leu nie wala;
 niech nam istka na idumiana,
 ze ich niema nawet cienia.

~~Wtedy, wtedy~~ ~~do~~ ~~brama~~ ~~koi~~ ~~-~~ ~~polka~~
 niech pohasa, w niemecny
shami oberasa

Trk

Luty.

Na zachodzie słońko stoi
jasna, smuga i czerwona,
stare brzoły, na rękocyjstona,
wiatr poruczył się jej boi.

Boi ruszy, lecz kddleka
pomrukuje: cieknie cieknie
a gdy słońko się, usmiechnie
wiatr ustaje, cieknie, cieknie.

A gdy słońko w swy stolebce
płomieniami cały domie, domie,
wiewa, wiewa, jakto w ramie,
szaro, szaro jut na niebie...

Patrzeć skryty ciemne chmury
męta rozłotory się bez końca
smutno, szaro nam bez słońca
kaszki wielkie, jako mury.

Mróz w okowy wiatr znów kwado
dołłota znówu sniegi,
i na drogach go pofokęgi
i znów wicher wieje kwado.

Ala daczki drowia, drowia
smutnym pętkiem górnem w oddali,
drowonek pętkiem wciży się wali,
myśli na tym pętkiem gonia,

2

Miły gonia, i trza płynie,
mroź się w smaga, wieher sudy,
corak subory - luty, luty,
ronniec ogień na hominie

ptonie ogień, ptonie jasno ptonie,
lecz nie wosytkim, wosytkim pomecie,
tam na drogach sa, kamiecie,
za wiatrem pjecha, samki, Nonie.

Ale serce, chwi' wiatr skumi
w fakt, ka mysla, ta, uderka
wiara kinepi smiast pultleka,
ten, co jedzie, ja, rozumie.

Nie dba wcale na kawieje,
sanie niosa go po turcie,
i czy wiechry, czy kamiecie
on w swej pierci ma nadzieje.



1.

Nim lody przysną,

Nim lody przysną, myśleć, bociany,
 Nim ziemia cała w snu ogłuszy,
 Nim majęda, wiechy, marcowe kawię,
 Niech myśl poeciwa wjeżdża w narkę ślany.
 Myśl o tej pracy, co ma narkę niwie,
 Lawere i wędzi Kiełłowac' powinna,
 Pomoc przynosić jako Kłab' erynna,
 Co Kłab'ę pracę, prowadzi srogi liwie.
 O pracę, woła Kłab'ę głoś w pniestwo, do
 Do pracy dąży bezczynne dnie ramię,
 Niech obciążoność wołania nie Kłamie
 I nie powali na słabości Kłab'.
 Długo to jurec, nim wiechy przeminą,
 Gład me ulangi w rieleni nieisy,
 I nim się wieńta ustroi w berdyry,
 Nim noda spłynie warstwą wodę, i mg.
 I nim deszcz spłynie słońce i mrozę,
 Grabione węgusko, co się smucem kłonie,
 Niech Kłamy Kłab'ę jako ludzkie umnie,
 I sercem i Kłonią do pracy gotowię,
 Myśl ich i Kłome ~~nie~~ ^{widzi} ~~nie~~ ^{nie} do pracy
 I w dojmatości, w pierwszym bracie Kłonica
 Kłab'ę, na Kłanie, by w Kłona do Kłonica
 Prozacie' niema, co do Kłacie
 dojszaty.

Wzrostu nim przytęca w potu dnia bociany
Nim w dół złote spise łód i smięci
Kandy swej chaby nielw opatny bregi
L mylla, prawa, ostoi jej seriany

Z. Morawka

$\frac{4}{3}$ got



546

Gedy body pryncz, a nad ciarna ziemia,
 Wbiję się plectwa rój nie plectwinoy,
 Gedy boćiam wroci w dawne woje strony
 Niechaj się myśli nasze się nie kłamię!
 Nie zapomnijmy, że gdy wiosna idzie wiosna,
 Praca jakże wiele, jako kwiat się rodi,
 A uchyciwszy wiosła ^{ryby} w ^{wodach} ^{szkapy} łodzi,
 Nawinimy myśli jako nie na wiosna.

Ony idą w pługiem, ony pracując ziarno
 W duszy niech odwarżoną celować myślnie.
 A kiedy światło z wiosną odemulnie
 Niechaj się stonę do wrażeń pracy garna.
 Stosko ciepłotę pola gdy ogreje,
 Skreś niech rywicy w kłut myśli ładu,
 Myśl w onym namienienia, co miało pudyka
 Wywerdny standard, co wieci nadzieje.
 A gdy już worytkie ptaki lot rowina,
 A ziemia jaśnie stonkiem się obręka,
 Myśl oblezona w wielki onym odatery
 Zwisić nie nad ziemią, rowem z tą onę, iing.

Jako rosa, która ranchem spływa,
Dla uirynienia świętej matki ziemii,
Niechajnie pracę seroblo rozpleoni,
I doda siły jako woda żywa.
A kiedy cnota sehyła, się tu pracy,
I matka ziemia oddechem swym kionie,
Niek na plug ujoną, pracowite dionie
Bo na te trudy doznchamy pracy.

L. Morawski,

7/3 906



546

Showronel, shacono poroli
~~szarobrorej~~ ^{szarobrorej} vrbny, sharoni
 spriwa chagbe o svoj doli
 o niemu shochaniy.

Po chviciak ^{shaca} kima shuca
 vraca do niy, kavre
 hedy niemia sly veuca
 a niebo Tashavvke
~~gajta hstoby pramyh~~
 i jak klyha ~~stambo hstobe~~
 vychyli sve lice
 vraca ~~fur~~ showronel ma ochoty
 vrecie' vvollice.

Mollice v blazyeh vyidit gdn'siz, hrodit
 w maloblyen svem, gnicenie
~~h' kto i vyppomocenie~~
~~gdn' gdn' matlia~~ ^{gdn' gdn' matlia}
~~matlia~~ ^{matlia} ~~gdn' gdn'~~
 o porannej gnicenie
 gdn' matlia ~~shche go chronita~~
 od detkian i stoby
 v onym gnicenie od jezvita
 v porannej ov hstoby
 v ov porannej hedy ~~stambo hstobe~~
 vancito pramienic
 i na chaby ~~shchenecebo~~
 na polu kamienic

~~wie spoj, vce jego vyti
 h' on kly mat' h' h' h'
 h' h' h' h' h' h' h' h'
 h' h' h' h' h' h' h' h'
 h' h' h' h' h' h' h' h'
 h' h' h' h' h' h' h' h'
 a h' h' h' h' h' h' h' h'
 spriwa o svoj doli
 A aracy gorny, h' h' h' h' h'
 h' h' h' h' h' h' h' h'
 i, h' h' h' h' h' h' h' h'
 i, h' h' h' h' h' h' h' h'
 i, h' h' h' h' h' h' h' h'~~



546

Uhoravenska

O, Polsko, my dla Ciebie
idziemy na bój!

W Tobie ojczyzna nasza
jest skryta krowa!

Gdykolwiek, jakem wszędzie widzę Ciebie
pójdę do Ciebie, choć o suchym chlebie
nie mam od Ciebie ^{Polako} ~~nie~~ ulaski,
ojczyzna nasza,
jest i w Tobie, krowo!

Dla Ciebie najdroższe chęć ponosić rany,
bo kraj mój chociaż taki bardzo skromny
zawiera mi drogi kraj mój!

A krak śwista, swista już na wschodzie
i góra, wszelkie niepułoty Tódzie,
nie ma, o Poloko, te katarci wieczne,
tak nam składowe, a taki niebezpieczne
~~leć mi nie ma mi Ciebie~~
leć mi nie ma mi cieni,
bo idzie już biały dzień.

..... Jednie!

Czyaby namial stac? z hainbo, o wdytuz?

Wice wixysey rakem, a habo

Wice wixysey ^{bracia rakem} rakem, do bronu, do broai!

Broni narxy nie ktorymy,
Pohi wroga nie kwalexympy.

Dalejke bracia, na ramie, broni
podajmy sobie wixysey ston!

W jednotci i w celbnej sile,
miejmy upnotci jwz. kyle,
wie hedy nadredt eras,
odweldm erziki qTax.

Spolsta narxy wnet xmarokwych powclonse?
a my na narxympy kymoxxyly tonse

bedziemy pracowac ~~bedziemy~~ kndot,
~~nichtwege~~ ~~marxyek ston~~
nie bracie, na marne ston.

Wie jalk kto moia, x brania, exy bek bronu,
niech sie xpiemnooci wytoni
i stane, jalk ~~mezi~~ prawy mqi
pracujac wciak,
pracujac wciak!

O, polsko, ty u, opiesz o Smiguru porogi
pajduicz prostopiez le uszyllie drogi
Wzdyt chadnata ~~potek~~ ^{stupa} wiele lat
a ciebie uwiebrał swiat

Wielki Duchat na two moine eruny
za twoje ~~na two~~ mektwo w bierata' weuomony
a jak omelli wieszona
bedniec iye' jurek!
San, bedniec iye' ,,
i skuzecie wie'.

~~Nastawia~~

~~Ty opiesz stopy o Karpat granicy
tam ma uszyllat ^{gini} ~~na~~ Kawratu skrytly;
potwierdzone~~
Ty opiesz stopy na Karpat granicach
powidniec obliem po Kawratu skrytach,
Poluniec Tonia, az do uszelli Dory
jako naznacetyl Wrocl Bobestaw Chrobry.
a potem idac Wzdyt Wista ptynie
Wzdyt pod Granichem w Baltyku gini
jak danna pans lawiella i panilla
wojdziec do Gelanika!

A... nowie naszym obmywając głowę
 wspomnieniem sławie kradawcy nowe
~~i swym wspomnieniem jako stał dumnym jak to stał~~
 odsunąć ~~o~~ dat' wrogu w dal!

Niechaj cię wielbia jako naszą dumę
 leż w twoich rękach bądź zawsze rozumny
 niechaj twój władcy rząd
 owoy przyniesie nam ^{nam} rząd:

Rząd, który wzniesie nam wielkie nauki
 przemyśli, jako ten i wyśladacie szlaki
 Abyś stanęła na wielkich wykrymach
 w twoich czynach.

O polsko kaha nam bądź
 i rząd' narodem, ach rząd'



546

1.

Do Orta.

Orle nasz braty ty orle hroblewuli
cos ty lenaxy ranis pieri.
cxi'e' tobie cxi'e'.

Giniesx w larurach ty statku
niibiulki
ty bedisx nas woi'e'
~~wy tobie ach. cxi'e'.~~
tobie cxi'e' ach, cxi'e'

Orle pieri twoja jiskore shrowawiona
& ty prxewodisx nems.
~~szkath~~ ja ciebie knams.

Tall, knamy ciebie, nei gto wie korona
a w krogich shoxgotach moe,
co xhedrne noe'.

Noe, klora nigdy nie polkryje ksemi,
nigdy naszych wort,
i nigdy silnych rot.

Pol, shorych nigdy nie kuciemni
bo ty im nadask kwrot
i ~~ty~~ inny ~~talke~~ nadask lot.

Rok w wyryny w koscianowie skaler
 by rucisz wój gr. ot.
 swojyż jatk poby gr. m. tot.

Narod nasz w koscianowie jed. nie byle jatk
 od miasta wiecej ród
 co kypwit cały lud.

Bywit i josit lud Stadkiem miody
 nie namknął nigdy wrot
 i podesj mowat lud.

Abył juk nico podiartij urady
 lech jekone w jektar sit.
 a w sercu wielkosc krypt.

On w tego ortu cegle sie w palnywat,
 blagajac by kniżyt lot
 dia jego juxybył wrot.

Onet olradiet miastowa siedzi by
 bo kienko jego syn
 miał podjgę wot bli orym.

A kienowita na nowoy sadzbe²⁵
 pedist na polubi tron,
 na polubi pedist tron.

Wodlad orket sam w piastowym gniedzi
~~wojce~~ gniazdo^{swc} otworit,
 a kienko krolern byt.

Wze ty nasz orle, bade ty w paruj jodnie
 dadawaj nam sit
 i xmiutej kroludet jajt!

Prowad' nasz orle, prowad' orle biaty,
 a nie opuszczaj' nasz
 bi narodu spadt juri qtar

spadt, co pomywalat przesito wieli cety
 a fiewer nowoy kurot.
 jak orli lot,
 jak orli lot.

Hlej, ptaku! Do ortuz

Hlej, ptaku, ptaku, rowniń swe skrzydła
i lec nad lasy, nad łąki,
omiń górzęce kłym tołom sidła,
i spójrz na kłubi, na boj.

Ciebie nie straszą górzne występy,
nawyktis rdawna do nich.
Rdawna, - gdy surmy kłuyraćkie gaty,
~~a kłuyraćkiat glos~~
a tyś kłuyraćkiat glos ich.

I jako rycerz, jallo porępało,
bratis kłuyraćkiat na cel,
w na ~~surmy~~ surych skrzydłach miotł im smiat,
czaguby śmiertelnej biel.

Aże i dnie, ptaku, rowniń swe skrzydła
i narodowi ponies,

że kłuyraćkiat sporyżęte roty,
nie wroby opuścili już wies.

nie ^{chłop} nanowo naorat shibe,
kroczona braterska, krowig,
nie kłuyraćkiat nowy sićhils
~~u w opieru oddajęe kłuy~~
w opieru oddajęe kłuy.

Myleć orle, mylic' biały
wyleć orle nasz!

Był' pokony na świat cały
wiella się nasz.

~~Nikt ci nigdy nie pokona,
choć się st~~
Nikt ci nigdy nie pokona,
choć się st

Nikt ci nigdy nie pokona,

~~choć się st~~
choć się kryła wśród

Nma ci karda światła słona
bo ci wyśat Bóg

Myślat cibie dla obrony

~~Twoich wrogich~~ ^{wróżyć} ~~gwiad~~

~~byś w~~ ^{zabrós} ~~bez~~ ^{korony}
w świecie janyer gwiazd

Bez korony, jidnak ciбие

~~Gój, się wrogowie,~~

~~nie skinie w adus wrogów~~
~~któś tam~~

~~któś by błolaw a~~

i nikt ci nie pogrzebie
i nie kłamię biał.

Bo co pierśi kwyje sans
po pól od wiela

~~Wyma dajest wrogów w~~

ty ~~lece wrogie~~ ^{świet} ~~w~~

~~któś w~~ ^{łobie} ~~któś~~ ^{masz}

in co w twój pierśi ~~któś~~

Na boj!

Dajna li szewcy, hej wojna,
idzie druzyna a w miace kbrojnu,
ida kotniwke, pobudly grajz,
ida wiez smiatu na boj.

Slychac szewcy bronu i kul armady
i jidli rannych, lew nase brady,
lehu poru kule, nie anaja
idze wiez smiatu na boj!

Cigany wojci ^{zbrojnych} ~~naszych~~
jako rzebi ^{wielkie szewcy} ~~naszych~~ szewcy
szewcy borieji
co sig to cigany, wiod pol
a ida smiatu na boj!

Omet im wliwari ~~drogi~~ ^{do celu drogi}
i da polonak te ^{hufce} ~~hufce~~ ^{mnogie}
co chez naszego ^{hufce} ~~hufce~~ ^{mnogie}
Hej Gdiece smiatu na boj!

H. Morawca

Choc' wickoy wyje, chociaż wiał' dumie,
 wotanie nade mard' rozumie,
 rozumie kady, ktory ma w pierci
 miłote do kraj'u.

Wie maj' ktery
 sa ci, co budze, ze nich wyłty' ciny
 spięych na wkiecie woych kowatyly.
 Reen prokn' budzie, prokn' wotanie,
 polka dopiero w tedy powolanie,
 gdy lud ziemiziny wotamawoi
 i w wotanej woli karog' chwyci.
 A chwyci w tedy, kiedy rozumie,
 nie jst poladkiem i w woyej dumie
 polulosei srekeraj rozumie budie,
 nie ty oferykne, on sam ~~diak~~ dzie,
 i w piastowego, jak ongi, radu
 wyprawadi krola, do gradow' gradu

Skumel
 22/8 916

Kelly

^{pis'n kolniewca}
Wojtko naske jak wiadro leci; 30
do adaku jest puch koci
alek najczikszke abaci
odpiereyq wieqz exwartaki.
Lelute exwartaki sz ułaxq
nie przyjaciel dzielnie prakq
~~to~~ najczikszke wnet abaci
odpiereyq wieqz exwartaki.

Hej, hej, hej!
pis'n kolniewca 1831
Exwartaki knacyk w pułku oruakcyo

Pamięć has Maja.

Drwony bija, — bija drwony,
w uroczyste bija łony!
Serce ich w kark kab udema,
jakoby w blachę pancerna.
A piden wielki drwon
kotysze się w ~~szkło~~ ^{łoni} łon.
W wielki łon się kotysze
i pmerqwa w wielką ciska.
Jen, na Wiśty, na kraj cały,
drwony ofożem się rongraty,
bo to uroczyste wielka
przed mią, miłłnie ciska w wielka.
To Konstytucya, to kłeci maj,
Ona uszczęśliwi ~~ofożem~~ ludnia w naszym kraj!

Niechaj nie imilina, to drwony,
niechaj nie imilina, to łony,
bo o to wielka utawa
prawa nadawa!
I chwila lat i bieżyło tyle
kawce stworzimy to chwile,
gdą ~~chłop~~, pany, kry mieszkaney,
w prawach swoich ~~to~~ ^{by} ~~podomaj~~.

Cisza, - umilkły działa, - wielkie ich gardziele
tchną jak człowiek po długim i ciężkim znużeniu,
blask od dalekich ognisk bladą, smugę ściele,
jakieś dziwne postaci snują się wśród cieniu.

Czy to ludzie? czy cienie? któż powie, kto zgadnie?
wloką się wśród dymu, co się wlecze z nimi,
jedna w swoim pochodzie do ziemi przypadnie,
inna, zda się, wytasta głową nad drugimi,
a inna pochylona w krwi własnej się nurza,
ta znów rozpłomieniona cała w ogniu stoi,
u stóp jej krwi rozlanej ogromna kałuża,
ta przyciska swą ranę i płaszczem ból koi.....

Och, nie, - nie są to ludzie, - są to tylko cienie
co wstały z mgły i dymów na pobojowisku,
które swą straszłą grozą wywołuje drżenie
w ludziach, co jeszcze żyją, a żyją w ucisku.

Na tych polach, pod Lipskiem właśnie przed stu laty
grzmiała muzyka wojny i grały armaty,
wrzała bitwa, nazwana bitwą trzech mocarzy,
w której dotąd krew pańska jak ogień się żarzy.
Gdy się zaćmił promień Napoleona gwiazdy,
Książę Józef dowodził na czele swej jazdy
i Lipsk był ocalony, i odniósł zwycięstwo.--

Napoleon za jego i dzielność i męstwo
i za to uznojenie, które ma na twarzy
wriet
marszałkiem Francji księcia wodza darzy.

A książę na to rzecze:

„Walczę nie dla sławy,
ani też dla godności i wielkiej buławy,
lecz dla mego narodu, dla mojej ojczyzny,
dla niej tę krew przelewam i odnoszę blizny.”

Dla Józefa

Aż oto zcichły działa,- bitwa już skończona,
ci, co żyją, znużenia prostują ramiona, -
nim nowe hasło boju zagrzmi w całej sile,
będą mogli odpocząć,- odpocząć choć chwile.....

I książę odpoczywa po skończeniu bitwy,
a sny mu się tak kłębią jak w morzu rybitwy.
Uśmiecha się: - Zwycięstwo,- Zieleńce;
wzięte działa,- i konie, i jeńce.....

Drzemie znów znużony,
sny wciąż go nachodzą:
„Będziesz moim dziedzicem i korony,
jeno nagnij się,- przyjmij Targowicę”....
„Nigdy”.- krzyknął wódz,- pobladły mu lice,-
„Ach, to niktzemne,- nie wymagaj po mnie,
„przysięgam niezłomnie,
„nigdy kraju nie zdradzić,
„wojska swoje prowadzi”.....
„Wojska są moje”,-cedzi król przechera.
A w piersi wodza sroga żałość wzbiera,
że stryj - monarcha niktzemnie się podli,
więc prawie się modli:
„Czyż honor, imię dla cię nic nie znaczy?
„Lepszy jest bodaj i kostur żebraczy,
„niż tron podłością okupiony srogą.
„Stryju, nie tą drogą”.....
„Dosyć”,- przerywa wzburzony monarcha,-
„przybierasz na się rolę Arystarcha.
„Z Targowicą,- jest me postanowienie,-
w niej nasze zbawienie.”
„Proszę o dymisję!” woła wódz tonem
nie cierpiącym zwłoki.

Wyszedł z ukłonem.
I na tem zakończył ze stryjem rozmowę.

Znów widzenie nowe:

Borodino,- Smoleńsk, wreszcie Berezyna,
głód i chłód, i nędza taniec rozpoczyna.

Aż oto i powrót,- powrót do Warszawy.....

Ból krwawy

na widok tej garstki nędznego żołnierza,
co ze sztandarami pod Blachę doń zmierza.

Wstrząsnął się,- zapłakał-

Wtem nowe widziadło

swe wilgotne szaty w marzenie mu kładło

Wydłuża się,- idzie, jakieś daje znaki.....

A na niebie w dali krwawe zorzy szlaki.

Wtem huk, huk straszliwy.....

Rozbudził się książe.

Rzeczywistość smutną z marzeniem swem wiąże.....

„Na koń,- na koń wiara!- " sam konia dosiada

i jak wicher, jak burza na kark wroga wpada.

Napoleon wsparty , z lunetą przy oku

zaciska pięści .- z ogni, z dymów obłoku

chce przeniknąć.....-dostrzegł,-sam sobą nie włada,
zazgrzytnął:

„To zdrada, Badeńczyków zdrada!

Cofać się za rzekę,- most spalić za sobą!"

rozkazał i woła:

„Książę swą osobą

i swem męstwem, z wiecznie wiernymi Polaki

ochroni od zguby ostatnie nam szlaki."

Książę Józef walczy,-Garstka towarzyszy

widzi jego zapał,-wciąż jego głos słyszy,-

walczy, ile siły,-kule lecą ,plwają,-

droga pełna trupów,-ludzie tak padają

jak muchy od moru, od złego powietrza.
Twarz wodza zmęczona, - coraz więcej bledsza,
ramię krwią opływa, - a kre~~w~~ jako wstęga
do pasa już sięga....

Wódz wciąż dalej pędzi, -
jest blisko przy rzece, tuż przy jej krawędzi.
Wtem huk, iskry, ogień, dymy, - most się wali.
,, Za mną!" woła książę- i koniem po fali
, pruje nurty rzeki.

Brzeg już niedaleki.....
Kule za nim lecą jak ptaki skrzydlate,
niosąc śmierć, -- jedyną za męstwo zapł atę, -
wo~~da~~ krwią się barwi, - koń pod nim się chwieje.
wszyscy już ostatnią stracili nadzieję.
Błysk, świst.....kula nawszkroś przeszła bohatera,
a nad nim swe fale zamknęła Elstera.

Zginął!.....
Nie, - nie zginął, -
sztandar tylko zwinął,
co go niósł przez życie, b~~ez~~ skazy, do celu
i z nim odpoczywa dotąd na Wawelu.



546

Kuzonna Kolorowka

Mitosie' ojerukny.

Mitosie' ojerukny, pitne kancie' stowo
 knasza, wladczyni, jst i wkech-budlowe,
 naznaje po wsebelli roci.

Ona jst harfy eolskiej wotanie,
 jst spiew ploszacy na ojeruknym stanie
 jst wo' w d' naszych bicz.

Mitosie' ojerukny, - to nie pakte stowa,
 w niq' bo kakerechwo narodu sie' chowa
 wkech poswieceni'a grad.

Mitosie' ojerukny w ktowistej boronie
 rozuzad' sie' twimna na naroda tronie,
 tworze w swych exynow' grad.

Miłość' ojęrzany na cżynach się wpiera,
i tylko takha nigdy nie kamiera
którz podpiera cżyn.

I tylko takha wybawi' nas moie,
i tylko takha rozsiewi' nam kotie
obmyje w dawnych wia.'

Sub

3/9 915



546

1.

Wola
~~Magy, ale Maury Magy!~~

Dyalog.
Maury i Maury ptakowek rozwiadano
nie wtorami.
Wola i dobroduszy.

Maury i Maury ^{nar.} ~~ten~~, to wielkie matros i smolki,
(w ironii) Rod rozsialaty bez silnej pogrzebi,
wielki, co kucny i gromy sprowadza,
ubi fale morzkie, ktorzyk mirona w fada
roztraga worytko, buury i nabiera
w gleg swego tona, gdzie ~~nie ma~~
hemira.

(po chwili.) I nie bierony sie w kadnia, pociadoda
nie woiny namet, fathie wielki wioda,
gdzie ^{one} ~~gdzie~~ ~~wielki~~ eremu kuczka gromy,
eremu sie wala, nie wadzone ktony,
stad no do kperayek, co pociadoda wroki,
eremu w eremiu wielki fale, meli
Wremy to ^{tylot} ~~fathie~~; i idiemy pod siebie...

(Oglada sie do kofa namysla i pyta.)
Lech czy ^{ten} ~~prochod~~ ~~ducha~~ ~~nie~~ nagrzebie
czy nie stojmy nad gubim sporejajiaz,
czy nas nie wucez, wielki kuczka gawiaz,
i nie zdrugowca, jedlo prochey mame!
po chwili.

2.

My nie nie wiemy..

Swj. prepaci. ~~Okarne~~
mucamy siebie, siebie na ofiarę
i odpychamy ~~wierze~~ ^{nie} ~~uchat~~ ^{idac},
wypu ~~scac~~ ^{ben} ~~panieci~~ ^{(kieda w kamyl'lowa,}

1) ~~W~~ Duch.
nie widzialny
dla młodziaka
ukazuje się
za nim.

— — — — —
— — — — —
Walić, dwargobac
niech gimieś wiat ben, co nie idzie x nam,
niechaj kiruawem i kalewarig tram
a my byniemy ~~szelobac~~.

Ha, Ha, Ha! Ha, Ha, Ha!

2) ~~W~~ Duch.
solonier
nie widzialny.

Wice dale, dwargocz wrybble, co nadwode,
wchalluj do prepaci sam,
co kneydiesz, x wie i tam,
x rowwiechow kwy fanbarzy wode,
ginie pierwery sam, of, sam!
(wcharyje ogla, w okehban ^(wypuwaratop)
(Młodzieniec ^{welafu} ~~churybarkpor~~ i ^{z dnie}
nim kapaten brach chce w prepacie.)

1 Duch ~~W~~ Duch
wycig gajjedon
ku mł. emu.

(Okacajz, go dobre duchy)
Wstrzymaj się kapaleidere,
nie kapot, co nierezy..!

14 Duch
dobry.
Duch dobry.
2°

Skieruj

Niema takiej chwały,
w której, gdy exterior przynajmniej się myśli
nie mógł zawrócić w drogę.

Wróć się kiedyś ~~wróć się~~ nieba
tam, do światła ~~przez~~ jama gwardia,
co z gąstego nieba
ukazuje swe lice i wiodzie do gwardia
wyległe i wyległe. plali pod ród mrołu.

(Wrodzenie do siebie)

Wśród myśli natłoku
myśli me się buntują
i wiechają, i bolą.

Duch dobry
14

Opanuj je wrochmitości i wroch-prawy wół
a pojednie ręką gwardia, która tam się światła
a przytębia kwoja, co dnoś wciemności i wroch
bednie jako ryki, co przez świat ten przeszedł
i wśród walli na prawdę, palony, kwoje i kw
nieśli.

Grzech pnieł się i wyrodo światła i gwardia
które ^{co} traci na przytębia wroch-prawy dlonie,
które, co nas wiodzie w nowość i
i w wielim hartem ducha świat cały opłata
i nowe drogi mu wrośli.

Modriemec budzą się z namyslenia
wyższga stoncie!

- Kto jesteś?

cremu wniklak w mojej myśli?
^{W woszech-swoeci}

Duch dobry
wiaruję w gors

- Patrz na gwiazdy, co ~~wieci~~ ^{wieci} wozici bladz
niez wola miedi.

Wola ~~nie~~ była, co kare, by extoriat miał
i nigdy się nie kamlnął w kaci i niouem kole,
lew na xerollie dżnyj firmamenta.

Wola jego jest swięta
gdy umie opandrac' dacha, który ~~staz~~
I mzechaj few sgdzi,
co swiatko knaliki' umie
w kercw i rozumie.

Modriemec patrzy chwily na wiarujęca się
gwiazdy, pitem iudwi najpierw
a namyslem, pitem z kappatem.

- Wole... wole... ja meum silna, wole!
podaję z mią! Gdy w przeciwiu kwo kole
knapdz, wladz - kablne mej woli panyde
i niaz kwycisz!

Kubinek
212 10 910

H. Norawna